



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Turystyka polska w Beskidzie Śląskim / Jan Galicz.

Liczba stron oryginału

20

Liczba plików skanów

20

Liczba plików publikacji

21

Sygnatura/numer zespołu

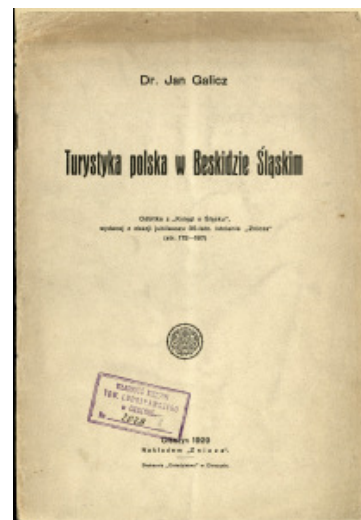
C II 004156

Data wydania oryginału

1929

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

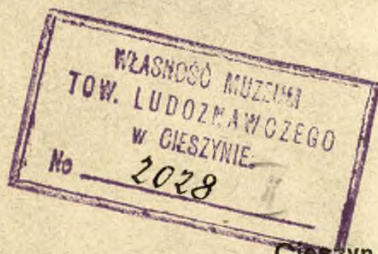
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Dr. Jan Galicz

Turystyka polska w Beskidzie Śląskim

Odbitka z „Księgi o Śląsku”,
wydanej z okazji jubileuszu 35-letn. istnienia „Znicza”
(str. 172—187)



Cieszyn 1929
Nakładem „Znicza”.

Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie.

796.5 SL

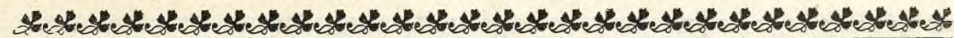
Wielmożnemu Panu Inspektorowi
Karolowi Buskowi w sprawie
oceny i recenzji drobnych
nieznanego autora.

W Łieszynie, d. 2/11. 1929.

D. Waliszewski



C. 00415611



Dr. JAN GALICZ,

dyr. państw. seminarjum żeńsk. w Cieszynie.

Turystyka polska w Beskidzie Śląskim.

*Jeśli nazwiesz świat cały kapeluszem Boga,
To bukietem strojnym na nim ziemia nasza droga —*

tak powiedział ongiś i tak trafnego użył porównania węgierski poeta Aleksander Petöfi, ażeby niem w całej pełni uwydatnić piękność ziemi rodzinnej. Najpiękniejszymi zaś kwiatami w tym bukiecie są niewątpliwie góry, gdyż nigdzie ta piękność, ten urok i czar tak nie podbija serc ludzkich, jak w górach. To też góry stanowią perlę drogocenną w każdym kraju i mimowoli młodych i starych do siebie pociągają. I nasza kochana ziemia śląska posiada wprawdzie skromne, ale bynajmniej nie pozbawione uroku góry. Temi górami są nasze Beskidy, na które codzień patrzymy.

I one z wyniosłymi swymi szczytami, pokrytymi przeważnie zieloną szatą bujnych lasów, spoglądają z dumą na rozpościerające się u ich stóp wzgórza i równiny. Nad sinemi wstęgami potoków i strumyków snują się nieraz białe mgły, zalegają dna dolin, wywołując złudzenie, jak gdyby fale morskie je zalały. W słoneczne dni rozbrzmiewają dosyć liczne jeszcze wśród gęstych lasów i na szczytach hale i polany gwarem ludzkim, dźwiękiem pieśni pastuchów i odgłosem dzwonek setek owiec i krów.

Niestety do niedawna mało się temi górami zajmowaliśmy, daliśmy się ubiec Niemcom, którzy je wprawdzie uprzystępnili i pobudowali w nich liczne schroniska, ale tylko dla siebie, wyzyskując swoją olbrzymią przewagę ekonomiczną, którą w czasach przedwojennych w stosunku do ludności polskiej rozporządzali. Dla nas w schroniskach tych miejsca nie było, a gdyśmy się tam od czasu do czasu, zmuszeni koniecznością, zjawiali, to spotykaliśmy się tam z jawną niechęcią, ba nawet wzdargą, o ile ośmieliliśmy się odzywać w języku polskim.

Przy tej sposobności pragnę skreślić kilka słów o ruchu turystycznym w Beskidzie Śląskim wogóle i o polskiej turystyce w szczególności.



Twórcami turystyki w Beskidzie Śląskim są Niemcy. Szczególnie ożywioną akcją rozwinęli na tem polu profesorowie niemieckich szkół średnich w Mor. Ostrawie (J. Matzura, J. Hadaszczok), Cieszynie (dr. A. Steiner) i Bielsku (R. Kolbenheyer). Owocem tej pracy było założenie w r. 1893 Towarzystwa turystycznego p. n. „Beskidenverein“, które jednak obok celów turystycznych i sportowych wysuwać zaczęło od samego początku skrajne hasła nacjonalistyczne, by wobec swoich i obcych także góry mogły uchodzić za niemiecki stan posiadania. To też cała inteligencja niemiecka odrazu zaczęła się tłumnie zapisywać do nowozałożonego Towarzystwa, tem bardziej, że znaleźli się możni protektorowie w osobach przedstawicieli wielkiego przemysłu, gmin i kas niemieckich, a przedewszystkiem Dyrekcji Dóbr arcyks. Fryderyka w Cieszynie. Celem ułatwienia pracy, podzielił się „Beskidenverein“ na sekcje, których już w roku założenia utworzono 8 (Cieszyn, Bielsko-Biała, Frydek, Mor. Ostrawa, Witkowice, Mistek, Frydland, Nowy Iczyn). W późniejszych latach przybywają coraz to nowe sekcje, jak Bogumin, Wagstadt, a na Górnym Śląsku — bez względu na granicę — w Katowicach, Bytomiu, Mysłowicach, Raciborzu, Król. Hucie i innych miejscowościach. Liczba członków wzrasta z roku na rok. Podczas gdy w roku założenia (1893) było we wszystkich sekcjach członków 1534, to po 10 latach w r. 1903 liczy już Towarzystwo 3049 członków, a na kilka lat przed wybuchem wojny światowej (w r. 1909) liczba ta podnosi się do 4618. Były sekcje, w których w porównaniu z rokiem założenia liczba członków się podwoiła, a nawet potroiła.

Wślad za tem, przy wydatnej pomocy kapitału niemieckiego, idzie w przyspieszonym tempie zakładanie dróg turystycznych i schronisk. I tak powstają schroniska: na Jaworowym (23.V. 1895), na Łysej Górze (21. VII. 1895), na Szyndzielnej (Kamitzer Platte) pod Bielskiem (18. VII. 1897), na Sławiczu schronisko im. Hadaszczoka (18. VI. 1899), na Białym Krzyżu pod Sułowem (3. IV. 1902), na Magórcze (Josefsberg) pod Białą (27. IX. 1903 — nowa budowa 19. IX. 1913), na Czantorji (7. VIII. 1904), na Babiej Górze (11. VI. 1905), pod Łysą (Ostrauer Hütte — 11. X. 1908).

Propagandzie niemieckiej turystyki służą także mapki turystyczne (P. Schorr & A. Kuhn u. W. Schlesinger, Touren-Karte, S. Stuks, Spezialkarte der Beskiden für Touristen), kilka „Przewodników“ (R. Kolbenheyer, Führer durch die Ost-Beskiden, J. Hadaszczok, Führer durch die Beskiden i Prof. Josef Matzura, Führer durch die Westbeskiden und die angrenzenden Landschaften) i założone w r. 1904 fachowe czasopismo turystyczne p. t. „Mitteilungen des Beskiden-Vereines“, wychodzące 4—6 razy rocznie i zawierające prócz kroniki i sprawozdań z poszczególnych sekcji artykuły pierwszorzędných fachowców na polu turystyki i przyrody. O frekwencji daje najlepsze wyobrażenie wydana w r. 1909 statystyka gości w schroniskach.

Według niej w czasie od r. 1895, t. j. od założenia pierwszych schronisk, do r. 1909 przewinęło się przez nie około ćwierć miliona ludzi. Najwyższą frekwencję wykazują schroniska na Szyndzielnej (76.000), Jaworowym (54.000) i Łysej Górze (52.000). *) A ruch ten w latach następnych wcale nie osłabł. Dopiero wybuch wojny światowej położył mu kres na pewien czas tylko. — Oprócz ruchu turystycznego w lecie niebawem zakwitł w porze zimowej w całej pełni sport narciarski, zwłaszcza w okolicy Bielska-Białej na Klimczoku i Magórcze.

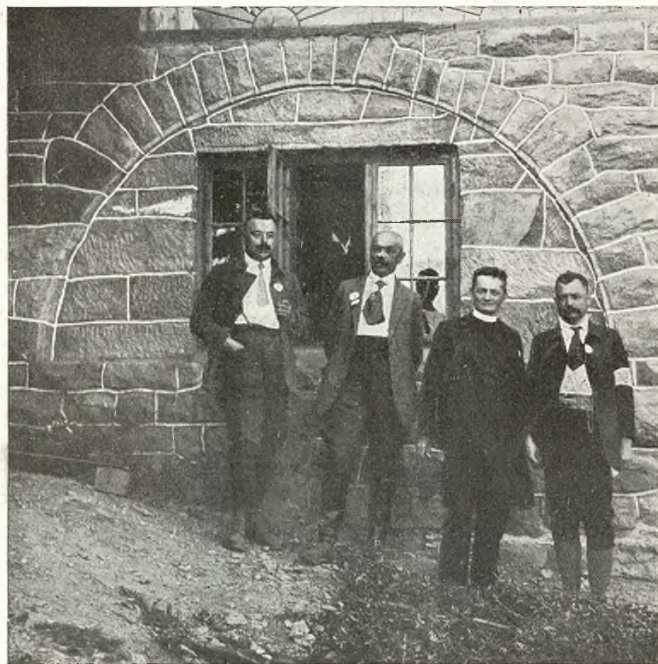
Co tej rozgałęzionej i obfitującej w środki materialne akcji mogła przeciwstawić śląska ludność polska z swym szczupłym zastępem inteligencji? Na Śląsku Cieszyńskim, poczynawszy od Stalmacha i Cinciwały, a skończywszy na ks. Ignacym Świeżym, Franciszku i Janie Michejdach, ks. Józefie Londzinie i tylu innych, wrzał zacięty i nieskończony jeszcze bój o zasadnicze prawa narodowe, o równouprawnienie języka polskiego w sądach i urzędach i o polskie szkolnictwo. Były do wywalczenia sprawy ważniejsze, wobec których sprawa obrony naszych gór przed obcą inwazją musiała z natury rzeczy zejść na plan drugi. Brak liczniejszej inteligencji z jednej strony i uświadomienia naszej ludności z drugiej strony stawał jakiegokolwiek akcji w tym kierunku w pierwszych latach trudności nie do pokonania. Wreszcie brak środków materialnych był dalszą przyczyną, dla której akcja nasza się spóźniła.

W czasach nowszych jednym z pierwszych, którzy postanowili rozbudzić wśród ludności tutejszej zamiłowanie do naszych gór, a oprócz tego ożywić zainteresowanie się Śląskiem Cieszyńskim wśród rodaków z innych dzielnic Polski, którzy coraz liczniej zaczęli zwiedzać nasze uzdrowiska śląskie w Jaworzu, Ustroniu i Wiśle, był ks. Antoni Macoszek, były wikary w Boguminie, a ostatnio proboszcz w Dziedzicach († 1911). Jest on autorem pierwszego przewodnika, wydanego w r. 1901 p. t. „Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim“ wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Ks. Cieszyńskiego, Lwów 1901. W barwnym opisie przesuwają się w tym „Przewodniku“ przed naszymi oczyma piękne obrazy naszych miast i miasteczek, rzek, dolin i gór. Autor uwzględnia moment etnograficzny i opisuje również w sposób zajmujący zwyczaje i obyczaje tutejszej ludności. „Przewodnik“ ten zadanie swoje niewątpliwie w zupełności spełnił i swojego czasu podawał informacje zupełnie wystarczające.

W krótki czas po pojawieniu się „Przewodnika“ nabył b. burmistrz miasta Cieszyna i b. poseł ś. p. dr. Jan Michejda na W. Czantorji kawałek

*) Dzisiaj stosunek ten zmienił się na korzyść Łysej, która corocznie wykazuje 8—9000 gości, podczas gdy w tamtych stosunek pierwotny naogół się utrzymał.

gruntu chłopskiego w zamiarze podarowania go polskiemu towarzystwu turystycznemu, gdyby takie w najbliższym czasie powstało, celem wzniesienia tam schroniska. Do założenia towarzystwa takiego niestety wówczas jeszcze nie przyszło; w akcji wyprzedzili nas Niemcy, budując o kilkadziesiąt kroków dalej w r. 1904 swoje schronisko. Wprawdzie za przykładem Niemców i Polacy zaczęli coraz częściej urządzać wycieczki w góry, między innymi członkowie różnych towarzystw polskich, zwłaszcza „Sokoła“, który w tych



88 88

88 88

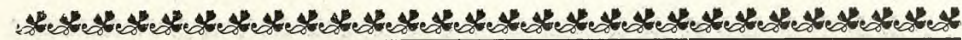
88 88

88 88

Członkowie Zarządu w roku 1927.
Insp. K. Buzek, insp. Jan Karas, ks. prezes J. Londzin i dr. J. Galicz.

właśnie latach z rozmachem zaczął iść naprzód, zakładając liczne gniazda swoje w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. Także nauczycielstwo polskie ruch ten popierało, wybierając coraz częściej góry jako cel wycieczek szkolnych. Naogół jednakże była to akcja dorywcza, bezplanowa, co się tłumaczy tem, że właśnie ludność nasza nigdzie w górach nie miała własnego dachu nad głową i skazaną była na korzystanie ze schronisk niemieckich, gdzie niechętnie ją widziano i zgóry traktowano.

Niebawem miała nastać zmiana na lepsze. Do Cieszyna przybył znany zaszczytnie z swej działalności jeszcze za czasów gimnazjalnych w tajemnym



towarzystwie „Jedność“, a później w „Stowarzyszeniu Akademików Polskich na Śląsku „Znicz“, dr. Jan Kotas, podówczas koncypjent notarialny. Porozumiawszy się z zacnem gronem Górnślązaków, często zwiedzającym nasze góry, do którego należeli adwokat Cyryl Ratajski i lekarz dr. Józef Rostek, obydwaj z Raciborza, dr. Feliks Biały, lekarz w Rybniku, dr. Wł. Krzyżankiewicz, dr. Seyda, mec. Różański z Katowic i inni, rzucił myśl założenia polskiego towarzystwa turystycznego, któreby działalnością swoją objęło całą polską część Śląska Cieszyńskiego. Szereg osób miejscowych, do których należeli: prof. Franc. Popiołek, prof. J. Galicz (podówczas prezes „Sokoła“), ks. Eugenjusz Brzuska, J. Gibiec i naucz. K. Buzek, powiadomionych o zamiarze tym, chętnie przyrzekło współpracę w tym kierunku. W lecie i jesieni roku 1909 odbyły się konferencje przygotowawcze w Rzece, Cieszynie i Boguminie, poczem odbyło się pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie dnia 6 marca 1910 w Cieszynie. W ten sposób powstało „Polskie Tow. Turystyczne „Beskid“ w Cieszynie“, którego pierwszym prezesem został dr. Feliks Biały z Rybnika.

Zadanie nowego Towarzystwa było niezmiernie trudnem do rozwiązania, gdyż powstało ono w czasie, w którym o prawdziwie polskiej turystyce na Śląsku nie było mowy. Odbiło się to niekorzystnie na niem, ponieważ ogół ludności okazywał dla spraw „Beskidu“ bardzo mało zrozumienia. Odczuwał to każdy, kto zjednywał dla Towarzystwa członków i wybierał od nich wkładki roczne. Zarząd Towarzystwa zrozumiał to położenie i przekonał się, że musi turystykę polską na Śląsku dopiero stworzyć. Cel ten jednakże mógł dopiero osiągnąć przez wybudowanie w górach własnego schroniska, gdyż w przeciwnym razie „Beskid“ tracił wszelką rację bytu.

Pierwszy krok uczynił Cyryl Ratajski, ofiarowując „Beskidowi“ zakupioną z własnych funduszów parcelę na Ropiczce w Rzece, położoną tuż obok granicy etnograficznej polsko-czeskiej. Druga możliwość założenia schroniska otwierała się na Czantorji Wielkiej, gdzie — jak wyżej wspomniano — posiadał parcelę dr. Jan Michejda, ale tam już od r. 1904 stało schronisko niemieckie. Ostatecznie przyjął Zarząd wniosek prof. J. Galicza, ażeby tak ze względu na położenie, jak i na łatwość połączeń komunikacyjnych pierwsze schronisko polskie wybudować na Stożku (975 m) w Wiśle. Na wieść o staraniach „Beskidu“ celem zakupna tamże parceli pod budowę schroniska Zarząd lasów arcyks. Fryderyka groźbami do tego stopnia steroryzował górali, właścicieli parceli, że w ostatniej chwili cofnęli się od podpisania umowy kupna. Wzamian za to zakupił „Beskid“ parcelę opodal na Małym Stożku (Cieślarze), czekając stosownej chwili, ażeby zamiar swój tam urzeczywistnić, skoro nie było to możliwem na Stożku Wielkim.



Wśród tego szukania dogodnego miejsca narazie najrealniejszym okazał się projekt dr. Jana Kotasa, ażeby schronisko wybudować na Ropiczce, a to tem bardziej, że wnioskodawca, dzięki własnej niezmiordowanej pracy, potrafił zebrać część potrzebnych do budowy funduszków, a co do reszty zapewnił otrzymanie pożyczki na dogodnych warunkach. Budowa mogła się więc rozpocząć z wiosną r. 1913 za czasów prezesury ks. pła Józefa Londzina, który urząd swój rok przedtem objął. Do ówczesnego Zarządu należeli: dr. Józef Rostek, dr. F. Biały, prof. Fr. Popiołek, Teofil Adamecki, Wład. Bukowski, dr. Jan Galicz, Jan Górniak, Janusz Chlebus, ks. Eug. Brzuska, inż. J. Wojnar, red. Wł. Zabawski, kier. szk. Józef Joniec, dr. J. Kotas i J. Gibiec. Budowa schroniska według planów arch. Stanisława Filasiewicza ze Lwowa postępowała szybko naprzód, tak, iż już dnia 6 lipca 1913 mogło się odbyć uroczyste otwarcie i poświęcenie, dokonane przez ks. Em. Grima i past. K. Kulisza w obecności około 2000 uczestników. Wybudowane w stylu zakopiańskim schronisko obejmowało na parterze salkę dla gości z werandą, bufecik, kuchnię i mieszkancko gospodarza, na poddaszu dwa pokoiki i 1 salkę wspólną, które to ubikacje mogły zapewnić nocleg 20 osobom. Mimo skromnych rozmiarów swoich przedstawiało się ono bardzo sympatycznie i na zwiedzających robiło jak najlepsze wrażenie. Koszty budowy wynosiły 10.500 K austr. Dzięki ofiarności kilku dobrodziejów (J. Górniak, Wł. Zabawski, inż. J. Wojnar, inż. J. Sykała, dr. W. Olszak) w sali parterowej niebawem znalazły się piękne stylowe meble zakopiańskie.

Położenie schroniska było bardzo piękne. Od wschodu roztaczał się czarujący widok na dolinę Ropiczanki z wsią Rzeką i na stoki W. Jaworowego, od północy na rozległe równiny z miastem Cieszynem i na Ligotkę Kameralną z doliną Stonawki, od zachodu na dolinę Morawki i potężny łuk Trawnego, na południu wreszcie ginął na lesistych zboczach Ropicy. Ludność nasza przywiązała się też do tego schroniska i tłumnie je odwiedzała, zwłaszcza w niedziele i święta. Była też Ropiczka ulubionym celem wycieczek szkolnych; szczególnie w maju i czerwcu na szerokim i przestronnym jej szczycie zażywały setki dzieci z zagłębia węglowego wśród gier i zabaw do syta zdrowego, czystego powietrza górskiego i ożywczego światła słonecznego.

Wskutek wybuchu wojny światowej w sierpniu r. 1914 schronisko na Ropiczce na dłuższy czas prawie zupełnie opustoszało. Dopiero w r. 1916, gdy ludność niejako oswoiła się z wojną, której końca nie było widać, ruch turystyczny powoli i stopniowo znów zaczął się ożywiać. Tymczasem „Beskid“ znalazł się w ciężkim położeniu materialnem; liczba członków bowiem zmalała wskutek licznych powołań do służby wojskowej, dotkliwie zdekompletowany został Zarząd, ludność składała różne datki prawie wyłącznie na cele wojny, a wkładki członków nie miał kto ściągać, tak, iż zaległości do r. 1918

wynosiły już 4368 K; w dodatku jeszcze dzierżawca schroniska K. nie poczuwał się do żadnych obowiązków wobec Towarzystwa i zalegał z czynszem za całe 3 ostatnie lata. Tak rozpaczliwie przedstawiał się stan finansowy „Beskidu“ z początkiem r. 1918. Ale nie dosyć na tem. Na domiar niedoli spadło na nas jeszcze jedno nieszczęście, największe z wszystkich.

W nocy z 3 na 4 kwietnia 1918 zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod schronisko, które w przeciągu 2 godzin doszczętnie zgorzało. Po dziś dzień nie wiadomo, kto tej zbrodni się dopuścił. W każdym razie chęć rabunku zdaje się być wykluczoną, gdyż mimo energicznych poszukiwań w sąsiednich wsiach ani austriackie władze bezpieczeństwa, ani później czeskie nigdzie nie natrafiły na ślady przedmiotów, któreby pochodziły z schroniska. Zbrodnia musiała więc mieć inne podłoże. Schronisko było ubezpieczone w Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie na 15.000 K. Po zapłaceniu długów zostało jeszcze „Beskidowi“ około 7.400 K. Po tym tragicznym wypadku odbył Zarząd kilka posiedzeń i postanowił odwołać się do społeczeństwa o pomoc finansową. W tym celu ogłoszono stosowne odezwy w pismach śląskich, które jednakże przeszły bez echa, wysłano listy składkowe do 266 osób na Śląsku i poza Śląskiem i wreszcie zwołano Walne Zgromadzenie na 22 czerwca 1918, które miało dać Zarządowi wskazówki, co w tem rozpaczliwym położeniu dalej czynić należy. Walne Zgromadzenie uchwaliło odbudować spalone schronisko na Ropiczce, chociaż znów odzywały się na niem głosy za Stożkiem (dr. Galicz). Wykonanie powierzono nowemu Zarządowi, do którego weszli: Ks. Józef Londzin jako prezes, Franc. Popiołek i dr. J. Rostek jako wiceprezesowie, dr. Jan Galicz jako sekretarz, insp. Karol Buzek jako skarbnik, ks. J. Wetula jako zast. skarbnika, dr. F. Biały, Wł. Bukowski, J. Chlebus, J. Joniec, K. Junga, J. Górniak, dr. Jan Kotas, inż. Juljan Sykała i inż. J. Wojnar jako członkowie.

Nowy Zarząd porozumiał się z budowniczym p. Golachowskim z Frysztatu, który ocenił koszty odbudowy po oglądnięciu miejsca pożaru we wrześniu 1918 na mniej więcej 60.000 K. Z powodu spóźnionej pory atoli musiano budowę odłożyć do roku następnego. Tymczasem w naszym życiu politycznym zaszły niebawem wielkie zmiany, które uwagę naszą przykuły do rzeczy ważniejszych. Dnia 26 stycznia 1919 r. mianowicie stał się nasz Śląsk Cieszyński widownią inwazji czeskiej, z powodu której stosunki nasze społeczne i polityczne uległy gruntownej zmianie. Licząc się z tym faktem, powziął Zarząd na posiedzeniu z d. 31 maja 1919 następującą uchwałę: *Wobec zmienionych zupełnie w czasach ostatnich stosunków politycznych odstępuje Towarzystwo narazie od odbudowy schroniska na Ropiczce, przystępuje natomiast jeszcze w bieżącym roku do budowy schroniska na Stożku Wielkim.* Na wniosek dr. Kotas wybrano równocześnie Komisję Budowlaną, w której skład weszli pp.: Dr. Tokarz, insp. K. Buzek, J. Górniak, inż. J. Wojnar i dr. Jan



Galicz; na najbliższym posiedzeniu kooptowano jeszcze dyr. Fr. Popiołka i dyr. St. Chorubskiego. Komisja ta w ciągu r. 1919 urządziła 2 wycieczki na Stożek celem dokonania wyboru miejsca pod budowę i zebrała się trzykrotnie na posiedzenia, ażeby rozpatrywać szczegóły planów schroniska, opracowanych przez p. Stanisława Chorubskiego, dyrektora fabryki „Mundus“ w Sibicy. Według tych planów, przyjętych przez Komisję i następnie zatwierdzonych



Schronisko Tow. Tur. „Beskid“ na Ropiczce,
spalone 4. IV. 1918.

przez Zarząd miało ono być zbudowane na większą skalę w szlachetnym stylu zakopiańskim i składać się z kamiennej podbudowy, drewnianego parteru i jeszcze 2 kondygnacyj, które razem miały obejmować 24 ubikacyj i nadto 3 obszerne werandy. Koszty budowy według przybliżonego obrachunku miały wynosić 250.000 K.

• Chociaż Zarząd w ciągu r. 1919 usilnie pracował nad pomnożeniem funduszków Towarzystwa, które dzięki tej okoliczności doszły do wysokości 60.000 K, to jednak trudno mu było wziąć na siebie tak olbrzymią odpowiedzialność i dlatego odwołał się do Walnego Zgromadzenia, które odbyło się d. 4 października 1919 i przedstawił mu sprawę budowy do

ostatecznego rozstrzygnięcia. Zgromadzenie to powzięło jednomyślną uchwałę, by schronisko wybudować mimo wielkich kosztów i braku funduszków, wychodząc z założenia, że po rozpoczęciu tejże w tych przełomowych czasach pieniądze znaleźć się muszą. Przed Zarządem wyłoniły się nielada trudności. Zarząd pragnął, by schronisko wybudował Polak. Tymczasem mimo trzykrotnie ogłoszanego konkursu nikt się nie zgłaszał. Ostatecznie objął budowę Józef Nossek, budowni-

czy w Cieszynie, który za przeprowadzenie tejże ręczył całym swoim majątkiem i wzniesionymi w Cieszynie budowlami dawał rękojmię, że z zadania swojego dobrze się wywiąże. Odnośną umowę musieli członkowie Zarządu w imieniu Towarzystwa podpisać osobiście, gdyż budowniczy Nossek z Towarzystwem jako takim układać się nie chciał. Oprócz tego z powodu chwiejności waluty i cen artykułów budowlanych musiał się Zarząd zgodzić na uskutecznianie wypłat co 2 tygodnie według dziennika budowy. Po załatwieniu tych czynności rozpoczął budowniczy dnia 29 marca 1920 budowę.

Od tej chwili najważniejszą rzeczą była kwestja zebrania potrzebnych funduszków. Niebawem przyszedł Zarząd i Komisja Budowlana do przekonania, że preliminowana w zeszłym roku kwota 250.000 K jest śmiesznie małą i że wypadnie ją kilkakrotnie przekroczyć. Nie pozostało nic innego, jak chwycić się gorliwie pracy. Wydano 1.500 list składkowych i 1000 skryptów dłużnych, których rozsyłką zajął się ks. Jan Sznurowski, wysłano podania o subwencję do Rady Narodowej, do Rządu w Warszawie, do wszystkich instytucyj finansowych, handlowych i przemysłowych w naszym kraju, nadto prośby o poparcie do towarzystw oświatowych i całego szeregu wydziałów gminnych. Ogółem wysłano w tej sprawie 265 pism. Wynik tej akcji był następujący: Spółka Handlowa „Ziemia“ w Cieszynie ofiarowała 240.000 mk., Rada Narodowa 30.000 K, Rząd warszawski 5.000 mk., Spółka „Las“ w Cieszynie 10.000 mk., Bank Rolniczy w Cieszynie 7.000 mk., Rudolf Kolaczek z Zebrzydowic 10.000 mk., Zarząd „Beskidu“ z własnych przedsięwzięć (zabawy, festyny) 15.000 K i 6.000 mk., młodzież szkół polskich w Cieszynie na listy składkowe 18.000 K i 7.000 mk.; większą kwotę po 1000 K względnie marek złożyli członkowie-fundatorowie i różne instytucje i osoby prywatne. Ogół ludności zachowywał się wobec tej akcji dosyć obojętnie, zupełnie zawiodły towarzystwa oświatowe i pukanie do osób poza granicami kraju, do których wysłane korespondencje pozostały bez odpowiedzi. Głównym źródłem dochodów „Beskidu“ były odtąd różne transakcje handlowe, na które zezwoliła Rada Narodowa i które dla niego przeprowadzało Śląskie Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe, na którego czele stał dyrektor dr. Paweł Koźdoń. Bez poparcia Rady Narodowej budowa dalsza musiałaby być zaniechana.

Dnia 30 maja 1920 odbyło się na Stożku uroczyste położenie kamienia węgielnego w obecności tłumów ludności śląskiej z bliższych i dalszych okolic i podniosłego nastroju, wywołanego szeregiem mów okolicznościowych i dźwiękiem pieśni kilku chórów. Uroczystość zakończyła wesoła zabawa w ratuszu w Jabłonkowie. W najbliższych tygodniach roboty koło budowy schroniska postępowały rażno naprzód i kamienna podbudowa była już na ukończeniu, gdy jak grom z jasnego nieba spadła na nas wieść, że Rada Ambasadorów

w Paryżu dnia 28 lipca 1920 przyznała całe Jabłonkowskie, Trzyniec, połowę Cieszyna i całe zagłębie Karwińskie Czechom, wskutek czego schronisko nasze na Stożku znalazło się w odległości zaledwie kilku metrów od nowej granicy czeskiej. Walne Zgromadzenie z dnia 31 lipca 1920 stanęło znów wobec pytania, co czynić dalej wobec tego nowego, przez nikogo nieprzewidzianego i niespodziewanego ciosu. Po ożywionej dyskusji uchwalono budować dalej, nie troszcząc się narazie o niefortunne rozstrzygnięcie, które, da Bóg, jeszcze się może zmienić na naszą korzyść. W razie gdyby władze czeskie



Schronisko na Stożku od strony południowo-zachodniej.

Towarzystwu naszemu, mimo że jest niepolitycznym, miały przeszkadzać w jego działalności pod swoim zaborem, postanowiono założyć tam w Orłowej lub Frysztać odrębne towarzystwo turystyczne polskie, któreby miało ten sam program, co i nasze.

Fatalne rozgraniczenie kraju wyłoniło nieistniejącą przedtem kwestję dostępu do schroniska na Stożku od strony Wisły przez stworzenie stałej komunikacji między Ustroniem a Wisłą. Połączenie się z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim w Krakowie, cieszącym się dużymi wpływami w sferach rządowych, okazało się w tych warunkach do osiągnięcia tego celu najbardziej wskazanym. Nawiasem powiedziawszy, sprawa ta była poruszana już na

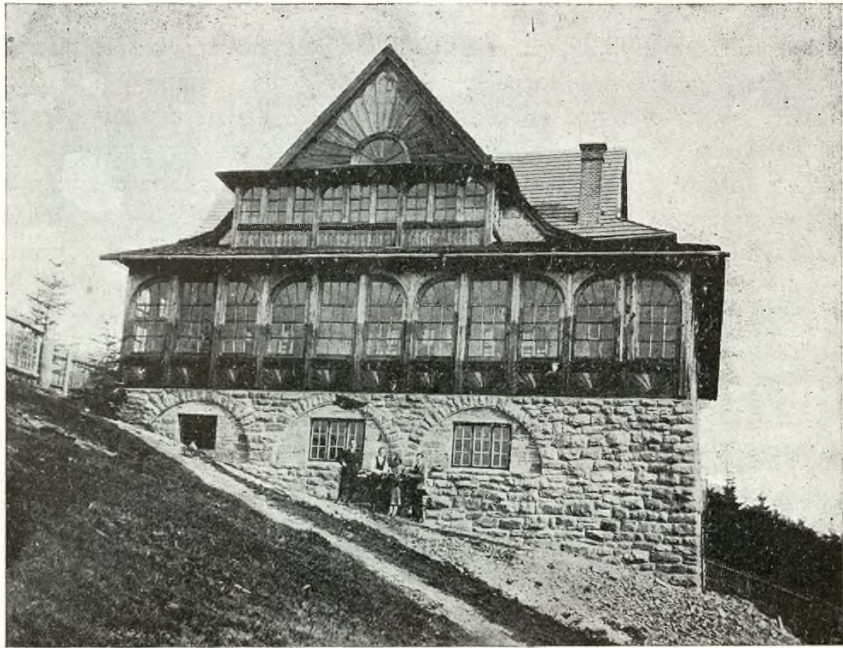
konferencji w Raciborzu, dnia 26 października 1910, a więc jeszcze przed wojną. Odnośną uchwałę powziął Zarząd na posiedzeniu z dnia 5 listopada 1920, poczem dnia 7 listopada 1920 przybył do Cieszyna, zaproszony przez nas, prezes P. T. T. ś. p. dr Władysław Szajnocha, który wszystkie szczegóły dokładnie z nami omówił i udzielił potrzebnych wskazówek. Najbliższe Walne Zgromadzenie, odbyte dnia 5 lutego 1921, zatwierdziło ostatecznie przynależność „Beskidu“ do P. T. T., którego losy dotąd dzieli jako jeden z najsilniejszych jego oddziałów. Odtąd reprezentanci Oddziału Cieszyńskiego stale zasiadają w Zarządzie Głównym P. T. T. (w pierwszych latach insp. Karol Buzek, w ostatnich dr. Jan Galicz).

Zgromadzenie z dnia 5 lutego 1921 przyjęło także do wiadomości, że koszty budowy schroniska, które przed zimą 1920-21 stanęło pod dachem, zbliżają się już do sumy 2 milionów marek i że do ukończenia jej jeszcze daleko. Wielkie trudności sprawiało nietylko gromadzenie dalszych funduszków, lecz także i sprawa aprowizacji robotników, którzy bez zaopatrzenia w żywność byliby się rozeszli. Duże przysługi oddała nam pod tym względem do sierpnia 1920 „Spółka Spożywcza“ w Jabłonkowie (ks. wikary Franciszek Pastucha), po rozgraniczeniu kraju zaś „Spółka Spożywcza“ w Wiśle (kier. P. Niemiec).

Wobec coraz słabiej napływających funduszków roboty koło wykończenia budowy w r. 1921 nie mogły być ukończone i przeciągły się do roku 1922. Dopiero z wiosną tego roku mogły być oddane do użytku publiczności sutereny i parter. Wreszcie nadszedł niecierpliwie przez wszystkich oczekiwany dzień 9 lipca 1922, w którym miało się odbyć uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego schroniska. Był to gorący dzień letni, pogoda wymarzona, na niebie ani chmurki. Tysięczne rzesze ludu z tej i tamtej strony Olzy przybyły, ażeby obecnością swoją uświetnić akt uroczysty. Zjawili się przedstawiciele władz śląskich i centralnych warszawskich z p. dr. M. Orłowiczem na czele i Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego, reprezentanci wojskowości, wydziałów gminnych i licznych towarzystw polskich; przybyli także reprezentanci „Beskidenvereinu“ z Cieszyna i Bielska. Wszędzie panuje nastrój podniosły i uroczysty. Zgromadzonych powitał imieniem Towarzystwa sekretarz dr. J. Galicz, poczem aktu poświęcenia dokonał prezes ks. poseł Józef Londzin imieniem ludności katolickiej i ks. prof. Jan Stonawski imieniem ludności ewangelickiej, przyczem obydwaj wygłosili podniosłe kazania. Nastąpił długi szereg przemówień przedstawicieli władz i zaproszonych gości, śpiewy chórów męskich i mieszanych, poczem przy dźwiękach kilku orkiestr, między innymi także wojskowej 4 p. s. p. z Cieszyna, rozwinęła się swobodna i niewymuszona zabawa tysięcznych tłumów. Wszyscy podziwiali piękne schronisko,

choć tylko częściowo wykończone i zachwycali się szczególnie jego położeniem i przepysznym widokiem ze szczytu Stożka. A bo też jest się na co patrzeć.

Góra panuje nad dwiema dolinami, nad doliną naszej ukochanej Olzy i Wisły, królowej rzek polskich. Od północy wznosi się Czantorja Wielka ze swemi rozległemi polanami, od zachodu Połom, Kozubowa, Ostry, Ropica i Jaworowy, a dalej Trawny, Łysa Góra, najwyższa z gór śląskich i Smøk za Ostrawicą, na południu, z poza przełęczy Jabłonkowskiej, Girowej, Kyr-



Schronisko na Stożku od strony południowej.

kawicy i Kiczor, wyglądają góry Czadeckie i Żylińskie, a tuż obok zarysowują się ostre szczyty Fatry z Rosudcem, Stochem i Krywaniem Fatrzańskim, od wschodu buja wzrok poprzez pasmo Baraniej Góry na szczyty Romanki, Lipowskiej i Pilska, obok których wznosi się majestatycznie Babia Góra, królowa Beskidu. Nadto przy czystym zupełnie powietrzu, zwłaszcza jesienią i zimą, widać dobrze poszarpane turnie Tatr. Między Jaworowym a Czantorją Wielką widnieje spory szmat ziemi śląskiej, poza którym przy sprzyjających warunkach atmosferycznych dojrzeć można pasmo Sudetów z Pradziadem. Wieczorem cały ten obszar pokryty jest tysiącami migocących światel z hut

trzyńcekich i kopalń i hut zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Dlatego też zupełnie uzasadnionymi są natchnione słowa A. Japołła, który po zwiedzeniu schroniska naszego, parafrazując „Świtez” A. Mickiewicza, woła:

*„Ktokolwiek będziesz po śląskiej stronie,
Odwiedzić musisz Stożka ustronie,
Bo jakie tam dziwy słońce ci pokaże,
Dokola góry zalesione, wraże,
Stamtąd jeno rozkosz weźmiesz z sobą,
Zostaniesz z duszy na szczycie połową!”*

Odtąd też po Ropiczce, na której wkrótce stanęło schronisko czeskie, Stożek stał się ulubionym miejscem wycieczek naszych rodaków zdaleka i zbliska. Dostęp do niego z jedynej dogodnej strony t. j. z Jabłonkowa, ułatwiły nam władze czeskie przez przyznanie nam t. zw. „beskidówek“, t. j. legitymacyj, ważnych na niedziele i święta i umożliwiających przejazd z Czeskiego Cieszyna do Jabłonkowa bez przymusu paszportowego. Od r. 1926, po zawarciu konwencji turystycznej, przejazd ten może się odbywać bez jakichkolwiek ograniczeń przez cały rok na podstawie legitymacyj tatrzańskich, wydanych przez wszystkie Oddziały. To też dzięki tej okoliczności ruch turystyczny zyskuje coraz więcej zwolenników. Podczas gdy w pierwszym roku po otwarciu schronisko zwiedziło około 3000 gości (nie licząc uroczystości otwarcia), to liczba ta stopniowo podnosi się w r. 1928 do 5.200 gości, zapisanych w księdze. Wykończenie budowy stanowi odtąd stałą i najważniejszą troskę każdorazowego Zarządu. Najważniejszymi pracami, które wykonano, były: Urządzenie ubikacyj na piętrze (1923), zaopatrzenie w łóżka i pościel (1923—1928), obicie wewnątrz deszczułkami i urządzenie 2 ubikacyj na poddaszu (1924-25), oszklenie zachodniej werandy (1926), telefon (1927), wybudowanie studni i lodowni (1928) i wiele innych jeszcze robót pomniejszych. Wykonanie tych wszystkich prac pochłonęło wielkie sumy pieniędzy, których zebranie wymagało wiele trudu i poświęcenia ze strony tych jednostek z Zarządu, które się tego żmudnego zadania podjęły. Przy tej sposobności podnieść należy zasługi kilku osób prywatnych koło naszego Towarzystwa, jak ś. p. rejenta A. Kasprzaka, który swojego czasu załatwił bezinteresownie sprawę kontraktów kupna, rejenta dr. J. Kotasa i prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego, który ofiarował nam z prywatnych funduszy 1000 zł i z którym już przed 20 laty łączyły nas serdeczne stosunki. Usiłowania nasze popierały także władze, jak: Zarząd Przymusowy Dóbr b. Komory Cieszyńskiej, Śląska Rada Wojewódzka i Ministerstwo Robót Publicznych przez udzielanie subwencji, co prawda w skromnej tylko mierze.

Sprawę schroniska na Stożku można tedy uważać za załatwioną. Obecnie bowiem już tylko chodzić będzie o konserwację budynku i o drobne ulepszenia techniczne, które bez większych trudności będzie można przeprowadzić. Jedno schronisko w górach atoli nie wystarcza. Wychodząc z tego założenia, zakupił Zarząd w r. 1926 za pośrednictwem rejenta dr. J. Kotasa parcelę na Kamiennym (790 m) w Wiśle, w odległości 1¼ godziny od hotelu „Piaść“ i wybuduje tam drugie, odpowiadające warunkom miejscowym schronisko, skoro tylko odzyska na Stożku zupełnie wolną rękę.

Szerzenie polskiej propagandy turystycznej miało na celu zakładanie Kół Oddziału Cieszyńskiego P. T. T. Koła takie powstały w Bielsku (1925), w Dziedzicach (1927) i w Goleiszowie (1927 — ostatnie niestety dotąd nieczynne). Szczególnie Koło w Bielsku nadzwyczaj pomyślnie się rozwija dzięki zabiegom prezesa inż. K. Markiewicza, inż. Stan. Hławiczki i A. Hatlasa, sekretarza Wyższej Szkoły Przemysłowej. Koło w Dziedzicach powstało z inicjatywy ks. prof. Jana Kojzara. Liczba członków po zawarciu konwencji turystycznej we wszystkich Kółach bardzo szybko wzrasta, czego dowodem fakt, że z 529 w r. 1926 wzrosła w r. 1928 do 2.076, z czego 1.246 przypada na Cieszyn, 743 na Bielsko, a 90 na Dziedzice. Zadaniem Zarządu będzie dalsza decentralizacja przez zakładanie nowych Kół w Istebnej, Wiśle, Ustrońiu, Skoczowie, Jaworzu i t. d. Majątek Oddziału Cieszyńskiego wynosi przeszło 160.000 zł i nie jest obciążony żadnymi długami.

Wskutek nieszczęsnego przepełnienia kraju okazała się potrzeba utworzenia odrębnego polskiego towarzystwa turystycznego w obrębie Czechosłowacji. Towarzystwo takie powstało w r. 1922 pod nazwą „Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Orłowej, na którego czele stanął insp. Fr. Wójcik, prof. G. Zielina i poseł dr. Leon Wolf. Towarzystwu temu odstąpił Oddział Ciesz. P. T. T. parcele swoje na Ropiczce i Jaworowym W. drogą sprzedaży. „Beskid“ orłowski niebawem nabył parcelę na Kozubowej (976 m) koło Jabłonkowa i przystąpił tamże do budowy schroniska, rozpoczętej w roku 1928, która w roku bieżącym ma być ukończoną i schronisko oddane na użytek ludności polskiej z pod zaboru czeskiego. Według możliwości i sił P. T. T. i jego Oddziały zachodnie — Górnośląski i Cieszyński — usiłowania te popierają, gdyż tamtejsza ludność polska, prowadząca narzuconą jej ciężką walkę o byt narodowy, musi mieć także własny kątek w górach.

Wkońcu wspomnieć jeszcze wypada o sekcji narciarskiej, która w pierwszych latach swego istnienia (od r. 1920) nie mogła się należycie rozwinąć, gdyż ci członkowie, którzy kierownictwo tejże objęli, po krótkim pobycie Cieszyn opuszczali. Dopiero od r. 1926 sekcja narciarska „Watra“, pod sprężystym kierownictwem dzielnych narciarzy dyr. J. Grzybowskiego, W. Zajonca i K. Szczepańskiego, nader pomyślnie się rozwija.

Do niezrealizowanych dotąd punktów programu naszego należy wydawnictwo „Przewodnika po Beskidzie Śląskim“. Sprawa atoli jest w toku i „Przewodnik“ ten pojawi się w niedługim już czasie. Sprawę wydawnictwa praktycznej i taniej mapki turystycznej polskiej części Ks. Cieszyńskiego załatwił już prof. Stan. Sowa. Mapka jego jest już w druku i niezawodnie jeszcze w bieżącym sezonie znajdzie się w rękach polskich turystów.

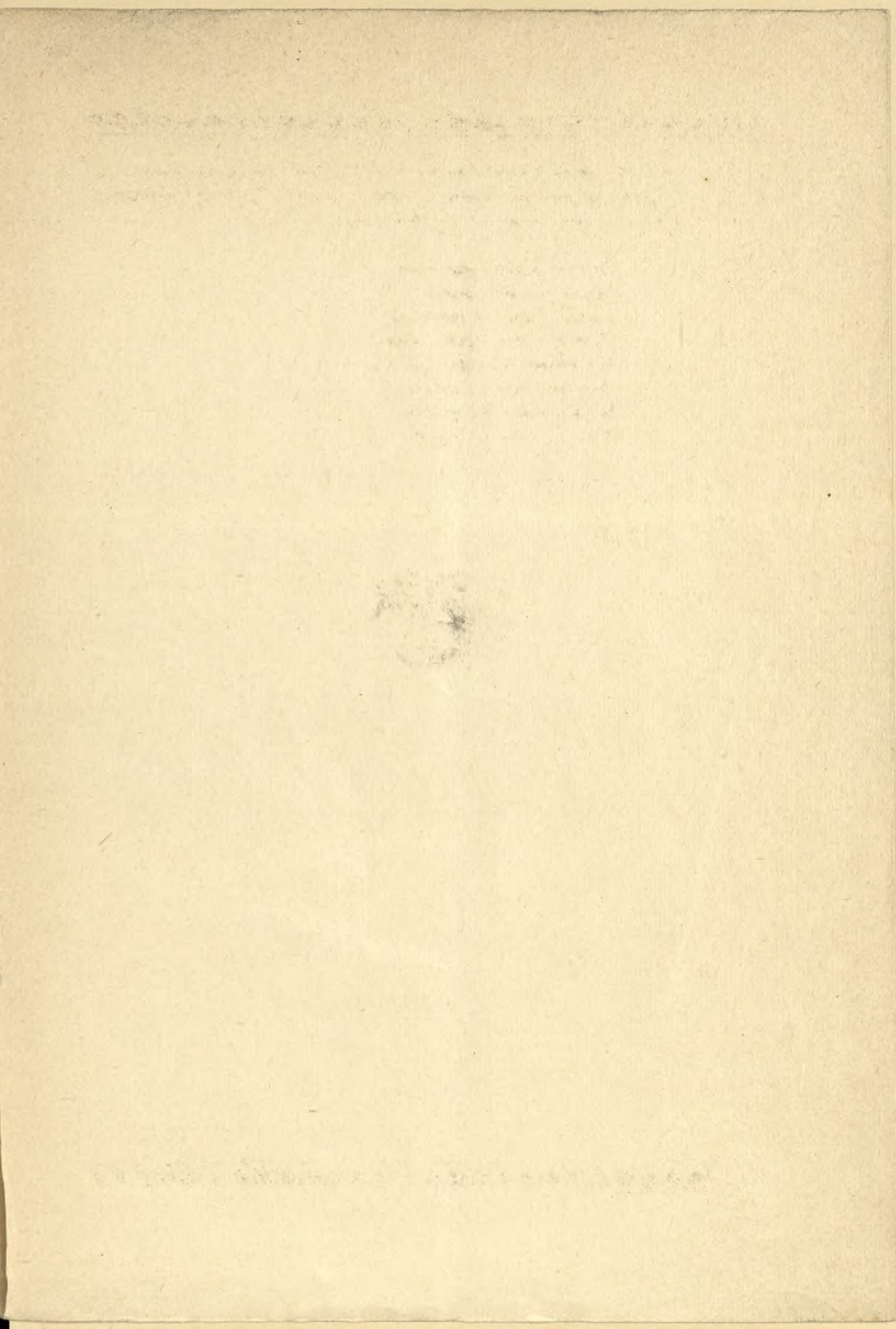
Tyle co do działalności najstarszego polskiego towarzystwa turystycznego „Beskid Śląski“ w Cieszynie, który niebawem obchodzić będzie dwuzdziesiąte jego istnienia. Do r. 1922 pracował on sam jeden na terenie Śląska Cieszyńskiego. W r. 1922 nastąpiła zasadnicza zmiana. Z przyznanej Polsce części Księstwa i z części Górnego Śląska powstaje osobne Województwo Śląskie z siedzibą w Katowicach. Z początku myślano u nas o założeniu Koła Oddz. Cieszyńskiego w Katowicach. Nie dało się to atoli pogodzić z charakterem stolicy kraju, która nie mogła należeć z członkami swoimi do miasta prowincjonalnego i dlatego powstał tam osobny Oddział Górnośląski. na którego czele stanął p. wicewojewoda Zygmunt Żurawski i dyrektor Banku L. Kęsa. Mając w ten sposób zapewnione poparcie miarodajnych czynników w Województwie, rozpoczął Oddział Górnośląski energiczną działalność, zakładając Koła we wszystkich większych miejscowościach na Górnym Śląsku i tworząc stacje turystyczne w szeregu miejscowości podgórskich. W r. 1924 udało mu się nabyć były zameczek myśliwski arcyks. Fryderyka na Przysłupie pod Baranią i przekształcić go na schronisko turystyczne, odwiedzane szczególnie porą zimową przez liczne zastępy narciarzy, chociaż i letnią porą lubią je odwiedzać wszyscy ci, którzy wybierają się do źródeł Wisły. — W r. 1926 nabył Oddział Górnośląski od Tow. „*Touristenverein*“ w Ustroniu małe schronisko na Równicy i przebudował je i rozszerzył w r. 1927-28 do rozmiarów okazałego gmachu, przypominającego w szczegółach schronisko na Stożku.

Mamy już więc na stosunkowo małym skrawku naszego kraju aż 3 własne ogniska w górach. Korzystajmyż tedy z nich i wybierajmy się do nich jak najczęściej, ażeby tam odetchnąć po trudach i znojach orzeźwiającem powietrzem górskim i w całej pełni upajać się pięknem niczem nieskażonej natury. Tam, patrząc z góry na ten Boży świat, cieszymy się, że daleko pod nami pozostała ludzka małostkowość, słabość i przewrotność. Tam na górach tego wszystkiego nie widzimy, tam oddziaływa na nas tylko jego piękno i czar niewypowiedziany; tam przedstawia się on nam tak, jak wyszedł z rąk Stwórcy — bez skazy i zmazy. Stamtąd patrzeć możemy na opodal leżące źródła królowej rzek polskich, naszej ukochanej Wisły, która od nas poniesie pozdrowienia do naszych rodaków, nam będzie przypominała, że Śląsk nasz

z naszą macierzą Polską tworzy nierozzerwalną całość, ziomkom naszym zaś z innych dzielnic, że powinni pamiętać stale o dzielnym szczepie piastowym, o ludzie śląskim. A więc stosownie do słów poety:

*„Wyleć ptaku, orle młody,
Ponad przepaść burz,
Świeżej napij się swobody
Tam z rozkosznych wzgórz!
Wartkiem skrzydłem leć wysoko,
Po przestrzeniach mknij,
Błyskawiczne wytęż oko,
Tam w niebiosach żyj!”*





C 004156 H
Kong
W